

sób wyzyskiwania przez autora literatury obcej i dlatego autor prawie że dosłownie włącza do swojej pracy cudze zdania bez zaopatrzenia ich w cudzysłów.

Na str. 8 podaje Kudera... „sam własnym kosztem założył polską drukarnię pierwszą na Górnym Śląsku... darmo pomiędzy dzieci szkolne i lud rozdawał“; podobnie u Tobiasza na str. 18... „sam własnym kosztem założył pierwszą drukarnię polską na Śląsku... i rozdawał je pomiędzy dzieci szkolne i lud“...

Na str. 27 podaje Tobiasz... „Ks. Ficek... namówił niejakiego Heera, aby założył polską drukarnię w Piekarach“...

W ten sam sposób podaje również i ks. Kudera:

„Ks. Ficek... namówił jakiegoś Heera, by w Piekarach... założył...“ To bezwiedne zapożyczanie cudzych zdań występuje w dalszym ciągu na: str. 30 (Kudera str. 30), 35 (Kudera 31, 32), 38 (Kudera 32), 65 (Kudera 74), 66 (Kudera str. 57), 77 (Kudera str. 57). Tego rodzaju „cytaty“ powtarzają się prawie że w każdym rozdziale.

Natomiast cała część druga zatytułowana „Odrodzenie polityczne Śląska“, jest przedrukowaniem ośmiu rozdziałów pracy, którą autor wydał w roku 1937 pod tytułem „Na froncie walki narodowej w Opolskiem“. Jediną zmianą, jest rozdział, dotyczący działalności ks. Pośpiecha.

Wszystko to jednak nie może przesłaniać zasadniczej wartości pracy. Przede wszystkim jest to pierwsza próba — w pewnej mierze udana — przedstawienia życia politycznego na wsi śląskiej. Niewątpliwie spełni ona w dużej mierze swoje zadanie popularyzatorskie, obudzi zainteresowanie, ale nie może wypełnić luki, dotkliwie odczuwanej w badaniach nad historią społeczną Śląska w XIX w. Nie przynosi również praca autora prawie żadnych materiałów do nauki o człowieku działającym.

*Franciszek Kącki*

Dr Ewa Maleczyńska: Z dziejów naszego Śląska. Nakładem Książnicy Spółdzielczej Z. N. P. we Wrocławiu. Państwowa Drukarnia i Introligatornia we Wrocławiu. Wrocław 1946. Str. 32 + 12 ilustr.

Praca, wydana staraniem Kuratorium Okręgu Szkolnego Wrocławskiego dla użytku nauczycielstwa i mło-

dzieży szkolnej posiada, jeżeli chodzi o jej ogólną ocenę, dwie zasadnicze cechy: jest potrzebna i pożyteczna. Brak podstawowych wiadomości z dziejów Śląska wśród szarej masy Polaków już tutaj osiadłych i ciągle napływających bywa niekiedy wręcz rażący i czas byłby już po temu, ażeby tak chłop i robotnik jak i przeciętny inteligent uświadomili sobie dlaczego znaleźli się na tej ziemi jako jej gospodarze i jakie mają do niej święte prawo. Czas wypełnić z umysłów sugestię sześciuset lat, rzekomo niepodzielnego w tym kraju włodarstwa żywiołu niemieckiego i wkładu pracy cywilizacyjnej wyłącznie niemieckiej.

W przejrzystej i gładkiej formie rozwija autorka przed czytelnikiem pasmo dziejów Śląska od ich zarania aż po dzień dzisiejszy, podając i opisując kolejno najważniejsze fakty i postacie. Naświetlenie ich, wsparte o głębszą naukową podstawę daje w tej popularnej książeczce obraz nieco odmienny, od dotychczas rozpowszechnianego, na bieg wypadków i okresów składających się na całokształt śląskiej historii. Nie stanowiliśmy bowiem tutaj owej ciemnej i nieokrzesanej masy, którą musieli Niemcy dopiero kształcić i cywilizować. Nie przestaliśmy także być solą tej ziemi ani po zrabowaniu jej przez Luksemburczyka, ani poprzez wieki panowania habsburskiego i pruskiego. Ongi, za czasów wielkich Bolesławów i Henryków śląskich żył już kraj ten własnym, bujnym życiem, rozwijał się handlowo i kulturalnie, a przybysz, który odszedł teraz, sadowił się wówczas w kwitnących i bogatych osadach. I jeszcze długo potem, gdy Kazimierz Wielki odstąpił sprawę śląską, kiedy Sobieski ciągnął tędy na pomoc Wiedniowi, rozbrzmiewała ziemia śląska mową polską, a w kościołach śpiewano „Strzeż Panie Korony Polskiej...” Dopiero w XVII wieku wymierają ostatni Piastowie, dopiero wiek XVIII niesie w osobie Fryderyka Wielkiego polskości tej krainy groźbę zatraty. Lecz mimo to w dobie Księstwa Warszawskiego stwierdza ks. Hugo Kollataj, że „ślązacy od źródeł Odry aż po granice Brandenburgii mówią po polsku“. I dalej — jawią się tacy jak Lompa, Szafranek, Miarka i Stalmach, Damrot i Bonczyk, ludzie dźwigający znowu w górę sztandar narodowy, skupia się w tajnych związkach polska młodzież w Uniwersytecie Wrocławskim, wre-

szcie — wybuchają powstania, trzy krwawe, ofiarne zrywy ludowe, dzięki którym odzyskaliśmy po pierwszej wojnie światowej przynajmniej część należnych nam terenów. A wywalczył je polski Ślązak, dziki i bez kultury, jak to obłudnie przedstawiali Niemcy, celowo gnębiąc go i ubożąc przez całe stulecia.

Po oddaniu autorce należnego uznania, pozostaje do wyrażenia życzenie, ażeby książka ta znalazła się w wielu rękach, trafiła do wielu domów tak na Śląsku jak i poza Śląskiem.

*Zofia Gostomska*

Wilhelm Szewczyk. Śląski trud literacki. Pisarze śląscy XIX i XX wieku. Wrocław, Warszawa 1946. Książnica: Atlas s. 67. Oblicze ziem odzyskanych. Dolny Śląsk.

W studium Wilhelma Szewczyka wyraz tytułowy, wyraz trud powraca szczególnie często. Jest to motyw wyraźnie konstrukcyjny. Literatura śląska badanego okresu rozwija się w ciężkim trudzie literackim i życiowym. Jej przedstawiciele ukazują się przed nami w klimacie specjalnym: w klimacie dotkliwej nędzy. Są wśród nich kowale, robotnicy. Ich trud osobisty, gdy twarde dłońmi chwytają za pióra, jest nade wszystko fizyczny. Literatura przecież, która powstaje w podobnych warunkach, nosi cechy analogiczne. Wyróżnia ją w całości, jako odrębny zespół kulturalny, znamię walki. Pisarze śląscy walczą najpierw o własną narodowość, która musi pokonać wiele óporów, wewnętrznych, administracyjnych i politycznych, zanim zostanie uznana za narodowość polską. W warsztatach tej samorodnej sztuki toczy się trudna walka z językiem, nienawykłym do twórczości. Pisarze śląscy, gdy wkraczają do czynnego życia, kształtują literaturę osobliwą: pisarstwo nie jest dla nich przygodą, szukaniem wyrazu dla talentu, ale jest „obowiązkiem i programem“ (s. 18). Działaniom ich towarzyszy nieustannie i podejrzliwie polityczna administracja niemiecka, która ściga polski ruch literacki na Śląsku rewizją, grzywną, wyrokiem sądowym. I oto motyw trudu, persewujący szczególnie często na kartach Wilhelma Szewczyka, jest nie tylko metaforą pisarską. Jest także traf-